

Recenzja książki pt. „Kaj znów się śmieje” Hartmuta Gagelmana

„Kaj znów się śmieje” Hartmuta Gagelmana jest historią prawdziwą opartą na autentycznych przeżyciach narratora. Autor dzieli się z nami, swoim doświadczeniem z pracy w zakładzie opiekuńczym dla dzieci upośledzonych. Autor jako 19-letni student muzyki, pewnego dnia dostaje powołanie do wojska. Jednak Hartmut nie jest z tego zadowolony i odmawia służby wojskowej, w takim wypadku zobowiązany zostaje do odbycia służby zastępczej w wybranej placówce opiekuńczej: szpital, dom starców, zakład opiekuńczy dla dzieci i inne placówki specjalne. Wybrał zakład opiekuńczy dla dzieci upośledzonych.

W zakładzie opiekuńczym Hartmut otrzymał pod opiekę grupkę dzieci z różnymi niepełnosprawnościami. Z każdym wychowankiem zawarł szybką z konieczności znajomość. Pielęgnował i pomagał im we wszystkich sferach codziennego życia: mył, ubierał, prał ubranka i pościel, sprzątał nieczystości i pomieszczenia, karmił przy stole, czuwał w nocy (gdy zaistniała taka konieczność), odprowadzał na zajęcia. Każdemu z nich poświęcił wiele życzliwej uwagi, czyniąc podopiecznych bohaterami opowieści. Zwracał się do nich szczerze, otwarcie i z uśmiechem. Wzbudzał ich zaufanie, a w sobie motywację do podjęcia opieki nad pensjonariuszami.

Pobyt w zakładzie dla dzieci upośledzonych pozwolił mu doznać tego, co w życiu **najważniejsze – prawdziwego szczęścia**. W zamian za nieprzespane noce oraz łzy bezradności i niemocy dostał bezgraniczną miłość i zaufanie – wartości bardzo cenne, otrzymane od dzieci porzuconych, niechcianych i zmagających się w codziennym trudzie z najprostszymi czynnościami. Odbycie zastępczej służby wojskowej zmieniło na zawsze nie tylko życie Hartmuta. Jego wizyta pozostała na pewno też w sercach i umysłach dzieci, którym towarzyszył każdego dnia i nocy.

Hartmut szczególnie mocno emocjonalnie związał się z Kajem – 10-letnim chłopcem mongoloidalnym i jednocześnie cierpiącym na autyzm. Jest to sprzeczność sama w sobie i to stanowi w jego przypadku istotę problemu. Pierwsze kilkanaście dni ich współpracy były bardzo męczące dla nich obojgu. Kaj w ogóle nie mówił, zachowywał się agresywnie względem każdego, kto się zbliżył, drapał, bił, ciągnął za włosy, krzyczał, płakał, pluł jedzeniem, załatwiał się pod siebie, moczył się i rozbierał do naga. Nie ważne jest to jak bardzo był uciążliwy dla otoczenia, ale to jak strasznie

cierpiał pogrążony w samotności. Agresją walczył o odrobinę miłości, krzykiem błagał o chwilę zainteresowania swoją osobą. Nie pozwalał się dotknąć, ale tak naprawdę bardzo marzył, aby go ktoś przytulił. Efekty pracy z Nim w zakładzie były znikome – stosowano wobec niego przymus, krępowano kaftanem bezpieczeństwa. Hartmut długo nie mógł zrozumieć, gdzie tkwi przyczyna zachowania chłopca. Kluczem do zrozumienia i uzyskania tych efektów była akceptująca zgoda na sposób istnienia Kaja, przyjęcie go takim, jakim jest i podążanie za nim, tuż obok, wspólnym rytmem.

Kaj potrzebował prawdziwego opiekuna kogoś, kto starałby się go zrozumieć i w miarę swoich możliwości jak najlepiej mu pomóc, który podchodziłby do niego z prawdziwą miłością. Chłopiec nikomu nie pozwalał się zbliżyć do siebie. Osoba, która zbyt blisko do niego podeszła, była natychmiast łapana za włosy, drapana albo szczypana. Powodowało to oczywiście chęć wyzwolenia się z tego uścisku za wszelką cenę. Zwykle odpowiadano również agresją. Kiedy Hartmut podjął decyzję by nie odpowiadać agresją, by cierpliwie pozwalać Kajowi na bycie sobą nastąpił przełom w zachowaniu chłopca. Do tej pory był on zmuszany do wszelkich czynności siłą na co odpowiedź była stała – agresja. Gdyby tak pozwolić działać Kajowi samodzielnie, gdyby zaczekać z podaniem jedzenia gdy będzie naprawdę głodny i gdy sam tego zechce? To była dobra decyzja ze strony młodego opiekuna. Od tej chwili towarzyszył ona Kajowi, podpowiadał że łatwiej je sięłyżką, że jedzenie powinno być na talerzu... Pomału Kaj zaczął wychodzić ze swojej skorupy. Zaczął być zwyczajnym dzieckiem. Bo Hartmut tak go postrzegał!!! „On jest na **tyle upośledzony na ile go takiego chcemy widzieć.** Każdy krok Kaja do przodu zależy tylko i wyłącznie od naszego zaufania. Największym **jego upośledzeniem jest po prostu nasz strach.**” Postępy są ogromne. Kaj może nawet udać się na wizytę do rodziców Hartmuta. Podróż i cały pobyt są zupełnie zwyczajne. Kaj jest szczęśliwy. Razem słuchają muzyki. Kaj bardzo to lubi. A gdyby tak mógł mieć swoją własną muzykę? Hartmut postanawia kupić Kajowi flet drewniany. Idą razem do dużego centrum handlowego. Pewnym problemem okazują się ruchome schody ale z łatwością udaje się pokonać tę przeszkodę. Nie było porządnych fletów Hartmut chciał by Kaj miał prawdziwy instrument a nie plastikową zabawkę która szybko by się popsuła, kupił więc ORGANKI. Kaj był zachwycony od tej pory miał swoją własną muzykę. Służba Hartmuta dobiegła końca. Stanął on przed dylematem co dalej? Studia no ale co z Kajem? Czy poradzi sobie bez Hartmuta. Zwyciężył jednak rozsądek bo to był przecież czas na rozwój osobisty. Powrót na studia, zdobycie wykształcenia bo przecież Kaj nie jest

jedyny na świecie... Jak można łatwo przewidzieć nastąpił regres. Kaj wrócił do dawnej skorupy. Znowu szarpał za włosy, pluł jedzeniem, do posiłku kazał ubierać się w kaftan bezpieczeństwa bo nie mógł ręczyć że jego ręce nie zechcą wszystkiego porzucić... I znowu opiekunowie podjęli swój dawny styl wychowawczy. Przyszedł czas letnich wakacji na które mieli pojechać razem Kaj, Hartmut, mama Kaja i jego młodszy brat Henrik. Zostało to postanowione ale ileż niepokoju kosztowało wszystkich wytrwanie przy powziętej wcześniej, gdy Kaj był bardziej sobą, decyzji. Podróż na lotnisko, potem długie oczekiwanie na spóźniony samolot. Dotarli na miejsce. Wszyscy się starali dbać o Kaja: sprzątać porzucane jedzenie, przebierać obsikane spodnie, prać. Troszczyć się o niego: ubierać w kaftan bezpieczeństwa do posiłku, podawać picie i jedzenie w plastikowych naczyniach. Jedynie młodszy brat był zupełnie szczery. Kaj mu się całkiem nie podobał, gdy ciągnął go za włosy przecież bolało a w dodatku wszyscy widzą tylko Kaja a on pozostaje na uboczu. Tak dalej być nie może to wiadomo ale co zrobić by Kaj się zmienił? Hartmut doznał olśnienia! Rozpaczając nad losem Kaja, który z rozpaczliwej tęsknoty za opiekunem wrócił do dawnych zachowań Hartmut przypomniał sobie algorytm który zastosował wcześniej!!! Jak łatwo nam zapominać że zło dobrem należy zwyciężać. Udało się. Kaj w mgnieniu oka przypomniał sobie wszystko czego wcześniej się nauczył. Nauczył się też wielu nowych rzeczy. Doznał wspaniałych uczuć bawiąc się z własnym „starszym” młodszym bratem, pluskając się w morzu które tak lubił, spacerując z najbliższymi, jedząc w restauracji bez kaftana bezpieczeństwa. Po powrocie do domu ojciec Kaja przygotował śniadanie używając NAJLEPSZEJ zastawy bez obawy że syn może ją zniszczyć. Zrozumiał że podstawą rozwoju jest ZAUFANIE. „Kaj przebywa dziś w jednym z ośrodków pod Monachium. Po przejściu okresu dojrzewania zrobił się spokojniejszy i może wykonywać lżejsze prace pomocnicze w warsztatach ośrodka. Sprawia mu to przyjemność.”

Wiele razy w życiu spotkałam dzieci podobne bo tytułowego bohatera. Zawsze te spotkania są trudne... Myślę że powodem jest nasza nieznajomość języków. Być może znamy angielski, niemiecki, francuski biegle w mowie i piśmie ale stajemy bezradnie wobec dziecka które mówi do nas w swoim własnym języku. Gorzej nie znajdziemy żadnej lektury, słownika... no może jedynie jakieś wskazówki od najbliższych dziecku osób. Zdarza się jednak często że nawet **najbliższym nie udało się zgłębić języka własnego dziecka**. Poprzestają na zrozumieniu jedynie podstawowych komunikatów a ich marzeniem jest by dziecko reagowało na uniwersalny komunikat „NIE”. Jakże łatwe

stałoby się życie opiekunów dzieci niepełnosprawnych intelektualnie gdyby reagowały one poprawnie na to nasze NIE. Jednak zazwyczaj podejmują one z nami dialog! A to co znają i potrafią najlepiej jest właśnie owe NIE. I tutaj zaczyna się problem komunikacyjny... Sytuacja wydaje się bez wyjścia. **Nauczyliśmy dziecko odpowiedzi NIE** i tylko tyle ono potrafi. Nie jest to więc jakkolwiek sprzeciw z jego strony ani postawa buntownicza. To jest najzwyczajniejsza odpowiedź na wszelkie próby kontaktu z opiekunem. Dziecko tak się z nami komunikuje w każdej sytuacji. Jak pokazał Hartmut za słowem NIE które dla nas „zdrowych” jest wyrazem buntu i sprzeciwu, kryją się wszelkie uczucia. Kaj „sprzeciwia” się wszystkiemu co budzi w nim lęk, brak poczucia bezpieczeństwa, co jest nowe.

Wystarczyło:

1. zrozumieć co niesie w sobie agresja Kaja, co ona znaczy w jego języku
2. powstrzymanie naszej agresji, która znaczy zupełnie co innego
3. nauczenie Kaja innych „słów”

To jest bardzo prosty przepis na dobrego oligofrenopedagoga.☺

Aniela Cyl